

M a r e k P i w o w a r c z y k

Funkcyjna interpretacja prawa serii a problem struktury podmiot-własności

Słowa kluczowe: *prawo serii, struktura podmiot-własności, zależność funkcyjna, formalny związek modyfikacji, substancjalna teoria przedmiotu*

Jednym z problemów substancjalizmu jest zagadnienie natury związku między podmiotem substancjalnym (nieraz mówi się po prostu: substancją) a własnościami (czy też przypadłościami). W niniejszym artykule¹ chciałbym pokazać, w jaki sposób jedna z tez metafizyki Leibniza może przyczynić się do rozumienia owego związku. Chodzi mi o tezę głoszącą, że istotą substancji jest prawo serii. W pierwszej części tekstu stawiam problem struktury podmiot-własności, daję krótki przegląd jego możliwych rozwiązań i formułuję postulat, aby strukturę tę rozumieć przez odniesienie do dwóch komplementarnych modeli: tworzywowego i nomologicznego. W drugim paragrafie przedstawiam Leibnizjańską koncepcję prawa serii w świetle jej funkcyjnej interpretacji zaproponowanej przez J.A. Covera i J. O’Leary-Hawthorne’a. Trzeci paragraf ukazuje Leibniza jako prekursora modelu nomologicznego. W ostatniej części objaśniam ów model już poza kontekstem metafizyki Leibniza.

1. Problem struktury podmiot-własności

W codziennym życiu mówimy o przedmiotach i ich własnościach. Za odróżnieniem tym stoją trzy główne intuicje, wyznaczające tym samym trzy konteksty problemu struktury podmiot-własności. Konteksty te są następujące:

¹ Artykuł jest polską, poszerzoną i nieco zmienioną wersją tekstu: Piwowarczyk 2016.

1. *Kontekst porównawczy*. Porównujemy przedmioty, wskazując ich podobieństwa i różnice. Własności są aspektami przedmiotów, dzięki którym są one do siebie podobne bądź różnią się. Na przykład dwie kule bilardowe różnią się pod względem koloru, ale są podobne pod względem kształtu, ciężaru, twardości, gładkości itd.
2. *Kontekst zmiany*. Zmianę wyjaśniamy w kategoriach własności. Polega ona mianowicie na utracie i nabywaniu własności. Dojrzewający pomidor traci swoją zielen i uzyskuje barwę czerwoną.
3. *Kontekst oddziaływania*. Obserwujemy, że przedmioty nie są „całe sobą” zaangażowane w swoje działania i reakcje na działania innych przedmiotów. Własności są abstrakcyjnymi (w sensie: niesamodzielnymi²) „stronami” przedmiotów, odpowiedzialnymi za ich zachowanie. Kamień tłucze szybę nie dlatego, że jest szary, wilgotny i zimny, ale dlatego, że jest ciężki i twardy.

Intuicje obecne w tych kontekstach wiążą się z bardziej podstawowym przekonaniem, że to, *czym* przedmiot jest (że jest koniem, dębem, człowiekiem), różni się od tego, *jaki* przedmiot jest (że jest silny, wielki, mądry). Ta przedteoretyczna obserwacja jest podstawą Arystotelesowskiej teorii istoty³ i przypadłości (własności). Istotę stanowi *to, czym przedmiot jest*, zaś przypadłości stanowią o tym, *jaki przedmiot jest*. Rozróżnienie istoty i przypadłości niejako przebiega „w poprzek” wszystkich trzech kontekstów: przedmioty są porównywane nie tylko ze względu na przypadłości, ale również ze względu na istoty; przedmioty wymieniają przypadłości, ale istota jest stała; istota (w trzecim kontekście zwana też naturą) jest ostateczną zasadą działania i reakcji przedmiotu. Wszystkie trzy konteksty powinny być wzięte pod uwagę, jeśli chcemy sformułować teorię struktury podmiot-własności.

We współczesnej anglosaskiej filozofii analitycznej można odnaleźć tendencję do zawężania problemu własności wyłącznie do pierwszego kontekstu. W efekcie zagadnienie własności jest często redukowane do kwestii istnienia uniwersaliów, a pojęcie własności zazwyczaj bywa utożsamiane z pojęciem powszechnika (zob. Oliver 1996). Dla filozofa wykształconego w innej tradycji, np. metafizyki klasycznej albo ontologii fenomenologicznej, taka identyfikacja jest nie do przyjęcia. W niniejszym tekście przyjmuję, że własności (i istoty) są indywidualne (są tropami). Rzecz jasna pewne własności (i istoty) mogą być do siebie doskonale podobne, ale żadna własność nie jest wspólna w dosłownym sensie. Gdyby była, to przedmioty ją posiadające byłyby ze

² Niesamodzielnosc to koniecznosc wspolistnienia z czymś innym w obrębie nadrzędnej calosci.

³ O stosunku istoty do podmiotu por. niżej.

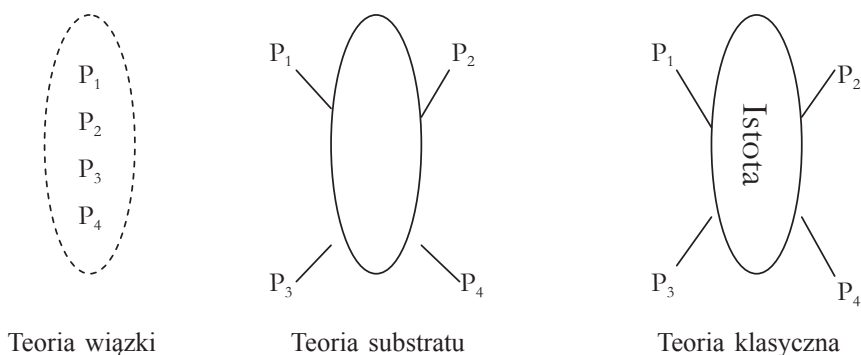
sobą zrośnięte albo własność taka byłaby oddzielona od siebie samej (jako istniejąca w dwóch oddzielnych przedmiotach).

Zgodnie z tym, co powiedziano wyżej, istota nie jest własnością, chociaż jest pewną jakościową treścią przedmiotu. Istota jest najbardziej podstawową charakterystyką rzeczy, umożliwiającą posiadanie własności. Własności traktuję tu więc jak Arystotelesowskie jednostkowe przypadłości. Chciałbym jednak z naciskiem podkreślić, że różnica między istotą a przypadłością nie jest modalna. Możliwe są przypadłości konieczne, które nie są częściami istoty, ale z niej „naturalnie wynikają” (jak by powiedział Tomasz z Akwinu). Są one różnie nazywane: przypadłości właściwe (Arystoteles, Tomasz z Akwinu), atrybuty (G.W. Leibniz, Ch. Wolff), własności bezwzględnie własne (R. Ingarden). Innymi słowy, własności mogą być istotne i przygodne. Rozróżnienie istota-przypadłości jest kategoriale i sprowadza się do odmienności funkcji pełnionych względem przedmiotu: istota to wewnętrzna treść czyniąca przedmiot czymś, a własności to treści czyniące przedmiot jakimś. Jak mówi Stagiryta: „Na tym bowiem polega różnica między substancją a przypadłością, że na przykład białe przynależy człowiekowi, ponieważ jest on biały, a nie że jest bielą” (*Met.* 1007a 31–33; Arystoteles 2000: 177–178).

Przedmiot rozważany w przeciwstawieniu do własności (jako ich korelat) jest nazywany podmiotem. Mamy następujący problem: w jakim sensie podmiot jest korelatem własności i czym jest sam w sobie (w abstrakcji od własności)? Zgodnie z *teoriami wiązki* związek między podmiotem a własnościami jest odmianą relacji całość-część. Przedmiot jest po prostu złożony z własności i gdy abstrahujemy (cały czas mam na myśli abstrakcję izolującą *à la* Berkeley) od nich wszystkich, to nie zostaje nic. Nie ma żadnego podmiotu samego w sobie; przedmiot jest zredukowany do własności. Dla zwolenników *teorii substratu* przedmiot jest nieredukowalny do własności – po abstrakcji od nich zostaje czysty podmiot, w którym tkwią własności. Nie posiada on jednak żadnej własnej jakościowej treści, stąd nazywany jest nagim substratem (*bare substratum*). Obydwie teorie mają zarówno swoje proste, jak i wyrafinowane wersje. W prostych wersjach własności, albo własności i substrat, są ontologicznie bardziej podstawowe niż przedmiot. W wyrafinowanych odmianach teorii wiązki własności są niesamodzielne jednoznacznie (sztywno) bądź wieloznacznie (generycznie)⁴ względem siebie nawzajem, a więc całość z nich złożona (przedmiot) jest co najmniej równorzędna ontycznie względem nich (własności nie mogą istnieć poza całością). Według wyrafinowanych teorii substratu, substrat i własności są wzajemnie niesamodzielne (ale substrat nadal

⁴ Niesamodzielnosc jednoznaczna to koniecznosc wspolistnienia w obrębie nadrzędnej całości z całkiem określonym, „tym oto”, przedmiotem. Niesamodzielnosc wieloznaczna to koniecznosc wspolistnienia w obrębie nadrzędnej całości jedynie z przedmiotem pewnego typu.

nie ma własnej treści różnej od treści własności). Warto zauważyć, że nawet jeśli zwolennicy tych teorii utrzymują, że przedmioty mają istoty, to istota musi być dla nich jedną z własności lub zestawem własności. Wreszcie zgodnie z *teorią klasyczną* (czasem mówi się o *substancjalnej teorii przedmiotu*) własności przysługują pewnemu podmiotowi i podmiot ten nie jest nagi, ale ma swoją własną treść – istotę nieredukowalną do własności. Istota konstituuje podmiot, natomiast własności tylko go modyfikują. Według mnie (i tu odbiegam od koncepcji postulujących materię pierwszą) konstitucja to w tym wypadku identyczność, tzn. podmiot w abstrakcji od własności jest tożsamy z istotą. Wszystkie własności są jednoznacznie niesamodzielne wobec podmiotu, natomiast podmiot jest jednoznacznie niesamodzielny względem własności istotnych, a wieloznacznie niesamodzielny wobec własności przygodnych. Różnice między zarysowanymi teoriami przedstawia rysunek:



W tym artykule nie chcę argumentować za żadną z tych teorii, choć uważam, że teoria klasyczna jest najlepszym wyjaśnieniem faktów wymienionych w powyższych trzech kontekstach. Chciałbym rozważyć inne zagadnienie: zakładając, że teoria klasyczna jest prawdziwa, jaka jest natura związku między ukonstytuowanym przez istotę podmiotem a własnościami?⁵ Mówiąc metaforycznie: co własności „robią” z podmiotem?”

Pewne egzystencjalne (tzn. dotyczące konieczności lub przygodności współistnienia) aspekty tego związku zostały już wspomniane (typy niesamodzielnosci). Podkreślić też trzeba, że związek ten nie jest regularną relacją, lecz tzw. funkcją formalną (związkiem formalnym). Relacja jest pewnym dodatkowym bytem, który istnieje „pomiędzy” dwoma, bądź więcej, przedmiotami i jako taka potrzebuje bardziej fundamentalnego „łącznika”, który wiąże ją z jej argumentami. Ten łącznik nie jest już relacją – jeśli nie

⁵ Dokładniejszą analizę tego problemu i jego rozwiązanie przedstawiam w: Piwowarczyk 2015.

chcemy wpaść w nieskończony regres. Własności i podmiot też są związane takim nierelacyjnym łącznikiem, zwanym egzemplifikacją, modyfikacją lub charakteryzowaniem. Najbardziej odpowiednie wydają mi się dwa ostatnie terminy. Własności modyfikują bądź charakteryzują podmiot. Podmiot ma swoje własne jakościowe uposażenie, różne od własności. Uposażenie to pozostaje identycznie to samo w całej historii zmieniającego się przedmiotu. Dlatego też modyfikacja nie powoduje w podmiocie różnicy istotowej. Własność nie czyni podmiotu przedmiotem innego rodzaju. Człowiek muzykalny nie jest odmianą człowieka, tak jak zwierzę rozumne jest odmianą zwierzęcia. Innymi słowy, struktura podmiot-własności nie jest tożsama ze strukturą *determinabile-determinans* (np. zwierzęcość-rozumność, barwność-czerwień), choć własności w pewien sposób dopełniają podmiot, dookreślają go.

Na czym jednak dokładnie polega modyfikacja? Uważam, że nie mamy jakiegoś intuicyjnego wglądu w naturę tego związku i stąd musimy posilkować się modelami ułatwiającymi jego rozumienie. Jestem skłonny wyróżnić dwa takie modele: tworzywowy i nomologiczny. Uważam, że pierwszy był *implicite* zakładany w tradycyjnej metafizyce proveniencji arystotelesowskiej. Według tego modelu podmiot jest czymś analogicznym do kawałka plastycznego tworzywa (np. gliny, wosku), a własności są czymś analogicznym do kształtu takiej bryły. Własności modyfikują podmiot w ten sposób, że nadają mu pewne „kształty”, pewne formy bytowania. Własność jest jakąś postacią, w której istnieje podmiot. Warto przypomnieć, że dla scholastyków przypadłości były formami (oczywiście nie substancjalnymi) podmiotu, a przeciw greckie *morphe* oznacza właśnie „kształt”. Jak to się nieraz podkreśla we współczesnej metafizyce analitycznej, własności są modusami przedmiotu (E.J. Lowe) bądź sposobami jego bycia (D.M. Armstrong). Ukonstytuowany istotą podmiot nigdy nie istnieje sam w sobie, ale zawsze w określonej postaci, zawsze jest jakoś przez własności zmodyfikowany, „ukształtowany”. Model tworzywowy jest szczególnie pomocny w kontekście zmiany. Pozwala bowiem pokazać, na czym polega zmiana podmiotu przy zachowaniu jego istoty. Kolejno nabywane własności nadają podmiotowi nowe „kształty”, inaczej go formują. Stąd faktycznie zmienia się on, sukcesywnie występuje pod innymi postaciami, ale zachowuje swoją istotę, która zresztą wyznacza zakres jego zmienności.

Zastanówmy się jednak, dlaczego przedmiot nie reaguje na otoczenie w sposób chaotyczny i dlaczego zmiany, jakim podlega, występują w określonym porządku. Odpowiedzi na te pytania można szukać analizując Leibnizjańską koncepcję prawa serii i jego koncepcję siły. Rozważania te pozwalają wypracować nowy model struktury podmiot-własności, który nazywam nomologicznym. Zgodnie z nim podmiot, określony istotą, jest siecią funkcyjnych zależności między własnościami.

2. Leibnizjańska koncepcja prawa serii

Leibniz uważał, że pojęcie siły jest kluczowe dla zrozumienia pojęcia substancji: „pojęcie siły lub mocy (...) wnosi bardzo dużo światła do zrozumienia prawdziwego pojęcia substancji” (Leibniz 1999a: 15). W jego substancjalizmie dochodzi do reinterpretacji podstawowych pojęć arystotelesowskiego hylemorfizmu. Reinterpretacja ta dokonana została właśnie za pomocą różnych pojęć siły:

Sila czynna (...) jest zatem dwojaka: bądź pierwotna (*primitiva*), która przez się tkwi w każdej substancji cielesnej (ponieważ sądzę, że zupełnie nieruchome ciało jest całkiem przeciwne naturze rzeczy), bądź pochodna (*derivativa*), która jak gdyby wychodząc z ograniczenia siły pierwotnej przez walkę ciał między sobą, urzeczywistnia się na rozmaite sposoby. Pierwotna zaś (która nie jest niczym innym jak pierwszą entelechią) odpowiada *duszy* albo *formie substancjalnej* (...). Podobnie [jak czynna] siła bierna (*passiva*) również jest dwojaka: albo pierwotna, albo pochodna. *Pierwotna* mianowicie *siła doznawania* (*patiendi*), czyli oporu (*resistendi*), jest właśnie tym, co w Szkole, jeśli trafnie uchwyciliśmy sens, nazywa się *materią pierwszą*, dzięki niej ciało nie przenika ciała, lecz stoi mu na przeszkodzie. Zarazem materia jest obdarzona pewną, że tak powiem, gnuśnością (*ignavia*), to jest pewnym przeciwstawieniem się (*repugnatio*) ruchowi (...). Za jej sprawą później *pochodna siła doznawania* objawia się w *materii wtórnej* na rozmaite sposoby (Leibniz 1999b: 79–80).

Ważne jest przy tym, jak Leibniz rozumie siłę. Nie jest to dyspozycja (Arystotelesowska możność czynna bądź bierna), ale coś o wiele bardziej podstawowego:

przez siłę lub moc nie rozumiem jednak możności czy też prostej władzy, która stanowi jedynie najbliższą możliwość działania i będąc niejako martwa, bez bodźca z zewnątrz nie doprowadzi nigdy do działania, lecz rozumiem przez to coś pośredniego między możliwością a działaniem, zawierającym wysiłek, akt, entelechię, ponieważ siła sama przechodzi w działanie, o ile tylko nic jej nie przeszkadza. Dlatego też uważam ją za coś, co stanowi o substancji, skoro jest zasadą działania, które z kolei jest cechą substancji (Leibniz 1969: 164).

Dla poruszanej w tym artykule problematyki najważniejszy jest wątek utożsamienia pierwotnej siły czynnej z formą substancjalną. Pierwotna siła czynna staje się w ten sposób istotą substancji. Leibniz nawet utożsamia substancję z pierwotną siłą czynną. Jeszcze ważniejsza jest teza o tożsamości owej siły z prawem serii – tzn. z zasadą porządkującą i jednoczącą wszystkie własności substancji i wyznaczającą kolejne jej stany na podstawie stanów obecnych (zob. Leibniz 1989a: 521–522; Gut 2004: 81–82). W liście do de Voldera Leibniz pisze: „W sile czynnej (...) rozpoznaję pierwotną entelechię, bądź, by tak rzec, coś analogicznego do duszy, której natura polega na pewnym stałym prawie serii zmian” (Leibniz 1989a: 517).

J.A. Cover i J. O’Leary-Hawthorne podkreślają, że Leibniz pragnął wypracować prawdziwie aktywistyczną teorię substancji. Wedle niej „substancja

nie zawiera prawa serii jako elementu (składnika), ani nie posiada go jako aspektu bądź cechy, ale *jest* prawem serii” (Cover, O’Leary-Hawthorne 1999: 226). Wymienieni autorzy są jednak świadomi, że bardzo trudno pojąć, w jaki sposób substancja miałaby być prawem, zwłaszcza jeśli prawo rozumie się tak, jak rozumiał je David Hume: jako regularność współwystępowania zdarzeń. Z innej strony: jak coś tak abstrakcyjnego jak prawo może wyposażać substancję w siłę, a nawet być siłą? W jaki sposób prawo może być aktywne?

Jest też inny problem. Leibniz utrzymywał teorię indywidualnego pojęcia zupełnego i związaną z nią tzw. doktrynę *in esse*, zgodnie z którą wszystkie prawdziwie orzekane predykaty zawierają się w pojęciu podmiotu. Prawo serii jest odpowiednikiem pojęcia zupełnego, a predykaty odpowiednikami przypadłości. Czy nie można w takim razie prawa serii pojąć jako uporządkowanego zbioru wszystkich przypadłości? Substancja (pamiętamy, że substancja *jest* prawem serii) zostałaby wtedy zredukowana do sekwencji przypadłości. Jak zatem przypadłości mają się do substancji?

Cover i O’Leary-Hawthorne starają się (moim zdaniem z sukcesem) rozwiązać te problemy, proponując funkcyjną interpretację prawa serii. Modelem dla prawa serii jest funkcja matematyczna. Model ten wprowadzają pierwszy raz, gdy chcą wyjaśnić stosunek pojęcia zupełnego do prawa serii, a w szczególności odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób prawo serii zawiera stany, które determinuje. Według amerykańskich scholarchów prawo nie zawiera ich tak, jak całość zawiera części. Prawo jest raczej zasadą określającą możliwe stany substancji, podobnie jak funkcja matematyczna określa możliwe wartości dla możliwych argumentów:

indywidualne pojęcie i predykaty, które ono „zawiera”, odpowiadają formie bądź istocie indywidualnej substancji oraz własnościom, które ona wyznacza. Tak jak substancje są zeterminowanymi atomami Leibnizjańskiej metafizyki, posiadającymi wewnętrzne prawo serii (albo pierwotną siłę czynną), które w pewnym sensie zawiera i wyjaśnia wszystkie stany substancji, tak indywidualne pojęcie jest określonym, pojedynczym składnikiem Leibnizjańskiej semantyki, który zawiera i wyjaśnia wszystkie prawdziwie orzekane predykaty podmiotu. Tak jak matematyczna funkcja nie może być utożsamiona z punktami tworzącymi wykres, tak indywidualne prawo serii nie może być utożsamione z uporządkowaną sekwencją stanów, którą w unikalny sposób wyznacza. Podobnie, pojęcie indywidualne nie może być utożsamione z wyznaczonymi przezeń predykatami. Funkcja, prawo i pojęcie indywidualne zawierają w sobie punkty, stany i predykaty, ale w sposób zupełnie inny, niż wykres, sekwencja i lista zawierają je jako składniki (Cover, O’Leary-Hawthorne 1999: 173–174).

Sekwencja przypadłości (historia substancji) jest analogiczna do uporządkowanego zbioru par argumentów i wartości funkcji, a prawo serii jest analogonem samej funkcji. Zwróćmy uwagę, że autorzy nie zgadzają się z tezą, że funkcja może być zredukowana do zbioru par uporządkowanych. Posługują

się innym pojęciem funkcji matematycznej: „Właściwe rozumienie funkcji wymaga dostrzeżenia, w jaki sposób, ze względu na swą prawdziwą naturę, funkcja ta działa na argumenty, aby dostarczyć wartości” (Cover, O’Leary-Hawthorne 1999: 182). Takie pojęcie jest bliższe temu, jak funkcję rozumiano w czasach Leibniza. Jak to wyraził Leonard Euler w swym słynnym dziele *Institutiones calculi differentiali*: „kiedy pewne wielkości zależą od innych w ten sposób, że ulegają zmianie, kiedy te się zmieniają, to te pierwsze są nazywane funkcjami drugich. Nazwa ta ma jednak bardzo szerokie znaczenie i obejmuje wszystkie sposoby, na jakie jedna wielkość może być zdeterminowana w terminach innych wielkości” (Euler 2000: vi). Funkcja to stała zależność między pewnymi wielkościami, zależność generująca określoną wielkość przy określonej innej wielkości.

Pojęta w ten sposób funkcja jest raczej zasadą „transformacji” argumentów w wartości. Jeśli prawo serii jest analogonem funkcji matematycznej, to łatwiej jest zrozumieć, dlaczego jest zasadą aktywności: „indywidualna substancja, prawo serii, jest immanentną, przygodną funkcją, mającą za swe argumenty i wartości wszystkie swoje czasowe stany. Działanie pierwotnej siły czynnej polega na tym, że owa immanentna funkcja dostarcza pewnego stanu jako swojej wartości” (Cover, O’Leary-Hawthorne 1999: 229). Prawo serii przetwarza obecny stan substancji w stan następny. Być może funkcja wielu zmiennych byłaby tu lepszym przykładem, ale myślę, że podstawowa idea, leżąca za tą analogią, jest jasna, nawet jeśli weźmiemy pod uwagę najprostsze matematyczne funkcje.

Pierwotna siła czynna, jako identyczna z prawem serii, nie jest więc jakimś ślepym dążeniem, ale sama w sobie jest zasadą określonej korelacji stanów – takiej a nie innej. Stąd pierwotne siły czynne różnią się między sobą. Są bowiem różnymi sposobami przetwarzania stanów. Różnice między substancjami nie mogą sprowadzać się do różnic między ich własnościami, bo pierwotniejsze od nich są różnice istot (praw serii). Prawo serii wyznacza, jakie stany może mieć za swe argumenty, a jakie za swe wartości. Znow można odwołać się do analogii z funkcją: funkcja $y = x^2$ i funkcja $y = \log_2 x$ różnią się pierwotnie tym, że są innymi zasadami przyporządkowania pewnych wartości pewnym argumentom. Z tej pierwotnej różnicy między nimi wynika inna: funkcja kwadratowa może mieć za swe argumenty jakąkolwiek liczbę z dziedziny liczb rzeczywistych, ale nie może przyjmować wartości ujemnych, natomiast funkcja logarytmiczna nie może mieć ujemnych argumentów, ale może przyjmować wszystkie wartości ze zbioru liczb rzeczywistych.

3. Leibniz o strukturze podmiot-własności

Widzieliśmy, że Leibniz odróżniał przypadłości (stany substancji, percepcje monady) i prawo serii oraz utożsamiał to ostatnie z substancją. Co jednak dokładnie oznacza owa teza o identyczności? Termin „substancja” jest co najmniej dwuznaczny. Po pierwsze, może oznaczać jedynie podmiot substancjalny – rozważany jako abstrakcyjny korelat przypadłości. Po drugie, przez „substancję” można rozumieć „cały byt”, to znaczy podmiot zmodyfikowany przez własności, podmiot wraz z własnościami. Prawo serii może być utożsamione z substancją tylko w pierwszym znaczeniu tego słowa. Prawo serii jest podmiotem, który jest jakoś charakteryzowany, czy też dopełniany przez własności. Zwróćmy uwagę, że jest to ciągle pewna wersja klasycznej teorii przedmiotu: mamy podmiot o własnej treści (prawo serii) i dopełniające go własności. Co więcej, Leibniz utrzymywał pogląd, że wszystkie własności są jednoznacznie niesamodzielne względem podmiotu, natomiast podmiot jest jednoznacznie niesamodzielnym wobec atrybutów, a wieloznacznie niesamodzielnym ze względu na własności przygodne (*modi* jako jakości determinujące atrybuty):

[ponieważ] substancja i przypadłość zależą od siebie nawzajem, konieczne są inne znamiona odróżniające substancję od przypadłości. Wśród nich można znaleźć to: substancja potrzebuje jakiejś przypadłości, ale nie zawsze jakiejś ściśle określonej, lecz zadowala się wymianą na inną, kiedy dana przypadłość zostaje usunięta. Jednakże przypadłość potrzebuje nie tylko jakiejś substancji w ogólności, lecz dokładnie tej, w której tkwi, tak że nie może jej wymienić na inną (Leibniz 1989c: 389–390).

Zdaję sobie sprawę, że moja teza, iż Leibniz przyjmował substancjalną teorię przedmiotu, nie jest oczywista. Badacze myśli Leibniza znają dyskusję Kennetha C. Clatterbaugha z Robertem M. Yostem na ten temat (zob. Clatterbaugh 1974: 14–19). Ten pierwszy przypisywał Leibnizowi teorię substratu, natomiast drugi teorię wiązki. Teoria substancjalna w ogóle nie była przez nich brana pod uwagę.

Clatterbaugh przyjmuje pogląd Bertranda Russella, który twierdził, że teza o identyczności prawa serii i substancji jest nieprecyzyjna. Według Russella substancja jest podmiotem istoty (prawa serii), tak jak jest podmiotem atrybutów i innych przypadłości (zob. Russell 1992: 49). Skoro zatem prawo serii również inhereuje w substancji, to ona sama, rozważana jako korelat zarówno istoty, jak i przypadłości, musi być pozbawiona swojej wewnętrznej treści i stąd jest nagim substratem.

Z kolei Yost twierdzi coś przeciwnego: „istnieje, jak sądzę, przewaga świadectwa na rzecz poglądu, że ontologia Leibniza zawiera wyłącznie jakości” (Yost 1954: 118). Oczywiście jeśli w naszym ontologicznym inwentarzu

mamy tylko jakości, to przedmiot (monada) musi być ich wiązką. Wszyscy trzej interpretatorzy uważają, że język odzwierciedla rzeczywistość, ale różnie rozumieją związek między podmiotem zdania i predykatem. Dla Yosta „każde prawdziwe zdanie twierdzące jest analityczne i każde podstawowe prawdziwe zdanie twierdzące ma strukturę zbiór-element” (Yost 1954: 125). Według Russella podmiot logiczny nie sprowadza się do zbioru predykatów.

Nie chcę tu analizować głębiej tej dyskusji. Jak świadczą o tym poprzednie rozważania, myślę, że Yost nie ma racji. Leibniz wiele razy twierdził, że istnieje podmiot trwający w czasie pomimo zmian, a więc pomimo wymiany przypadłości: „we wszystkich swoich zmianach dusza pozostaje ta sama i trwa ten sam podmiot” (Leibniz 1989b: 600). Myślę, że powyższy spór jest spowodowany radykalną oryginalnością rozwiązania Leibniza. Koncepcja podmiotu jako prawa serii interpretowanego w kategoriach immanentnej funkcji wymyka się prostej klasyfikacji. Jest to bowiem nowa propozycja rozumienia podmiotu i inherencji, niesprowadzająca się ani do koncepcji wiązki (nawet wyrafinowanej), ani nagiego substratu, ani do teorii klasycznej widzianej poprzez model tworzywowy.

Oryginalność Leibniza częściowo rozpoznaje Przemysław Gut. Rozpatruje on problem zmiany monady (następowania po sobie percepcji) i pisze, że w zmianie nie zostaje zachowany jakiś niezmienny substrat, a tożsamość substancji opiera się na ciągłości wynikającej z prawa serii. To prawo serii zapewnia substancji podmiotowość, ale:

Tak rozumianą podmiotowość jako prawo serii należy odróżnić od podmiotowości jako substratu, który dzięki swej tożsamości i niezmienności gwarantuje trwałość i spójność substancji. U Leibniza nie ma tak pojętego substratu, jest tylko zjednoczenie, coś w rodzaju struktury, w której istnieje uporządkowanie własności, względem siebie i całości, bez jakiegoś stałego i tożsamego czynnika. Podstawą trwałości i spójności substancji są nieśkończenie małe różnice między własnościami (Gut 2004: 83).

Gut skupia się na owej ciągłości, tak że tożsamość substancji interpretuje właśnie jako ciągłość. Przy takim odczytaniu tożsamość substancji chyba nie różniłaby się od tożsamości procesu. Z drugiej strony Gutowi chodzi tylko o powiedzenie, że tożsamość substancji nie opiera się na tożsamości jakiegoś jej składnika, ale w sensie: jakiegoś sub-przedmiotu, jakiejś substancji „wewnętrznej”, quasi-bryły formowanej przez własności jako quasi-kształty. Niemniej mówi o strukturze porządkującej własności. Czemu ona nie może być tym trwałym „elementem”, zapewniającym tożsamość substancji, ale elementem niedającym się ująć za pomocą kategorii części czy tworzywa?

Prawo serii, jako specyficznie rozumiany podmiot, zapewniający monadzie tożsamość, nie jest jakością podobną do jakości zmysłowych, lecz jest raczej pewną strukturą funkcyjnych zależności między własnościami. Własności

„nasycają” tę strukturę, wypełniają ją i w ten sposób „tkwią” w niej. Funkcyjna zależność rozpatrywana sama w sobie jest w pewien sposób niedookreślona: jest zależnością między wszystkim możliwymi dla danej funkcji argumentami i wartościami. Konkretny argument i wartość dookreślają ową zależność. Staje się ona wtedy zależnością między tym oto określonym argumentem i tą oto określoną wartością. Tego typu dookreślenie nie zmienia jednak samej istoty funkcyjnej zależności.

Znajdujemy więc u Leibniza inne rozumienie podmiotowości. Podmiot jest czymś analogicznym do prawa, rozumianego jako funkcyjna zależność między pewnymi parametrami, a własności są analogonem owych parametrów. Podmiot koordynuje ze sobą własności, jest zasadą ich współistnienia. Otrzymujemy w ten sposób model nomologiczny, komplementarny względem modelu tworzywowego. Model nomologiczny jest bardzo pomocny w kontekście oddziaływania. Podmiot okazuje się wtedy być zasadą reakcji na otoczenie. Wymiana pewnych własności, spowodowana wpływem otoczenia, musi być zrównoważona uzyskaniem innych własności, a o tym decyduje funkcyjna zależność między własnościami.

4. Model nomologiczny poza filozofią Leibniza

Wiadomo, że Leibnizjańska koncepcja prawa serii uwikłana jest w cały kontekst jego filozofii. Każde prawo serii uważał za niepowtarzalne – stąd dla niego każda istota to *haecceitas*. Co gorsza, utrzymywana przez niego doktryna *inesse* wydaje się generować ultraesencjalizm (tezę, że wszystkie własności są istotne), a w dalszej kolejności tezę, że monady nie mają okien, a zatem że każda zmiana musi mieć wyłącznie rację wewnętrzną. Można żywić uzasadnione wątpliwości, czy na gruncie tego systemu da się sensownie mówić o zmianie, oddziaływaniu, reakcjach na otoczenie, aktywności itd. Innymi słowy, zachodzi wątpliwość, czy jest to nadal aktywistyczna koncepcja substancji. Osobiście nie akceptuję doktryny *inesse* i płynących z niej konsekwencji – moim zdaniem zabójczych dla substancjalizmu. Nie sądzę też, aby istoty (prawa serii) musiały być z konieczności unikalne. Niemniej główną ideę Leibnizjańskiej interpretacji formy substancjalnej jako pierwotnej siły czynnej wyrażającej się w prawie serii, będącym funkcyjną zależnością, uważam za niezwykle trafną. Myślę, że można oddzielić ją od pozostałego kontekstu jego filozofii i z pożytkiem wykorzystać, co postaram się ukazać w poniższym przykładzie (por. Rosiak 2014: 13–14).

Wyobraźmy sobie, że mamy pewną porcję gazu doskonałego umieszczoną w szklanym cylindrze, zamkniętym od góry swobodnie poruszającym się tłokiem. Przyjmijmy też idealizacyjne założenie, że porcja ta jest pojedynczą

substancją, a nie agregatem substancji (cząstek gazu). Gaz charakteryzują cztery parametry: ilość, ciśnienie, objętość i temperatura. Przyjmijmy, że gaz oddziałuje z otoczeniem zmieniając temperaturę (jest ogrzewany). Wiemy, że zgodnie z równaniem Clapeyrona:

$$nR = PV/T$$

gdzie n oznacza ilość gazu, R stałą gazową ($8,314 \text{ J/mol} \times \text{K}$), P to ciśnienie, V – objętość, a T – temperatura. Przyjmijmy, że w przypadku naszej porcji parametry te są następujące $n=10$ moli, $V=1 \text{ m}^3$, $T=300 \text{ K}$, $P=24,942 \text{ kPa}$. Stała gazowa należy do istoty naszej porcji gazu, podobnie musimy potraktować jej ilość – przy innej ilości mielibyśmy inną porcję. Natomiast pozostałe parametry są własnościami porcji gazu.

Co się stanie, gdy podgrzejemy gaz? Oczywiście wzrośnie jego temperatura. Ponieważ tłok porusza się swobodnie, to ciśnienie gazu jest w tym przypadku stałe i nie zmieni się. Zmieni się jednak objętość – zacznie się powiększać tak, że przy temperaturze 400 K będzie wynosić $1,3 \text{ m}^3$. Co jest istotą naszej porcji gazu? Jest nią nic innego jak funkcyjna zależność wyrażona w równaniu Clapeyrona. Koordynuje ona ze sobą własności gazu. Po pierwsze, wyznacza, że mają to być ciśnienie, objętość i temperatura, a nie na przykład mądrość, umiejętność gry na skrzypcach i długość rąk. Po drugie, wyznacza, jakie wartości tych własności mogą ze sobą współwystępować. Istota gazu jest jednocześnie zasadą jego aktywności, to znaczy jego reakcji na wpływ otoczenia. Gaz reaguje na zmianę temperatury zmianą objętości, ponieważ te własności funkcyjnie od siebie zależą w określony sposób, wyznaczony również przez stałą R i w tym wypadku ilość gazu. Zależność ta różni się od innych zależności właściwych dla innego rodzaju substancji materialnych (np. ustalonej w prawie Hooke'a zależności między siłą rozciągania a długością sprężyny). Zauważmy, że funkcyjna zależność jest wieloznacznie niesamodzielna wobec konkretnych wartości parametrów gazu – nie istnieje ot tak, sama w sobie. I wreszcie najważniejsze: aktualne wartości ciśnienia, objętości i temperatury „nasycają” zależność między nimi, niejako nadają jej konkretną postać bez zmiany jej istoty. W tym sensie własności gazu tkwią w podmiocie ukonstytuowanym istotą gazu.

Rozważania te rzucają też nieco światła na sprawę tożsamości w czasie. Tożsamość taka jest zapewniona przez istotę. Jeśli istota jest prawem serii, to tożsamość nie jest biernym poddawaniem się zmianom, bądź niewrażliwością na zmiany. Wręcz przeciwnie: zachowanie tożsamości w czasie polega na odpowiedniego typu wrażliwości na zmiany, tzn. na aktywnym przeciwstawianiu się zmianom. Zachować tożsamość można jedynie odpowiednio na zmiany reagując, równoważąc je nowymi własnościami.

Bibliografia

- Arystoteles (2000), *Metafizyka*, t. 1, przeł. T. Żeleźnik, Lublin: RW KUL.
- Clatterbaugh K.C. (1974), *Leibniz's Doctrine of Individual Accidents*, „*Studia Leibnitiana*”, Sonderhefte 4, s. 1–92.
- Cover J.A., O'Leary-Hawthorne J. (1999), *Substance and Individuation in Leibniz*, New York: Cambridge University Press.
- Euler L. (2000), *Foundations of Differential Calculus*, trans. J.D. Blanton, New York–Berlin–Heidelberg: Springer.
- Gut P. (2004), *Leibniz. Myśl filozoficzna w XVII wieku*, Wrocław: Wydawnictwo UW.
- Leibniz G.W. (1969), *Nowy system dla objaśnienia natury substancyj oraz ich wzajemnej łączności, jak również związku duszy z ciałem*, przeł. S. Cichowicz, w: G.W. Leibniz, *Wyznanie wiary filozofa*, red. S. Cichowicz, Warszawa: PWN, s. 163–171.
- Leibniz G.W. (1989a), *Correspondence with de Volder*, trans. L.E. Loemker, w: G.W. Leibniz, *Philosophical Papers and Letters*, ed. L.E. Loemker, Dordrecht–Boston–London: Kluwer, s. 515–541.
- Leibniz G.W. (1989b), *Correspondence with de Bosses*, trans. L.E. Loemker, w: G.W. Leibniz, *Philosophical Papers and Letters*, ed. L.E. Loemker, Dordrecht–Boston–London: Kluwer, s. 596–617.
- Leibniz G.W. (1989c), *Critical Thoughts on the General Part of the Principles of Descartes*, trans. L.E. Loemker, w: G.W. Leibniz, *Philosophical Papers and Letters*, ed. L.E. Loemker, Dordrecht–Boston–London: Kluwer, s. 383–412.
- Leibniz G.W. (1999a), *Poprawa filozofii pierwszej i pojęcie substancji*, przeł. S. Blandzi, w: G.W. Leibniz, *Pisma z metafizyki natury*, red. S. Blandzi, Toruń: Rolewski, s. 14–16.
- Leibniz G.W. (1999b), *Specimen dynamicum*, przeł. M. Olszewski, w: G.W. Leibniz, *Pisma z metafizyki natury*, red. S. Blandzi, Toruń: Rolewski, s. 77–104.
- Oliver A. (1996), *The Metaphysics of Properties*, „*Mind*” 105/417, s. 1–80.
- Piowarczyk M. (2015), *Podmiot i własności. Analiza podstawowej struktury przedmiotu*, Lublin: Wydawnictwo KUL.
- Piowarczyk M. (2016), *A Leibnizian Inspiration: The Nomological Model of the Subject-Properties Structure*, w: W. Li (hrsg.), „*Fur unser Glück oder das Glück anderer*”. *Vortrage des X. Internationalen Leibniz-Kongresses*, t. 4, Hildesheim–Zurich–New York: Olms, s. 301–311.
- Rosiak M. (2014), *Substantiality and Causality. Classical and Transcendental Approach*, w: M. Szatkowski, M. Rosiak (eds.). *Substantiality and Causality*, Berlin–Boston: De Gruyter, s. 3–20.

- Russell B. (1992), *A Critical Exposition of the Philosophy of Leibniz*, London: Routledge.
- Yost R.M. (1954), *Leibniz and Philosophical Analysis*, Berkeley–Los Angeles: University of California Press.

Streszczenie

Istnieje problem natury związku między własnościami a przedmiotem. W klasycznej, substancjalnej teorii przedmiotu twierdzi się, że przedmiot jest złożony z substancjalnego podmiotu i własności. Podmiot nie jest nagim substratem, ale jest uposażony swą własną treścią zwaną istotą. Istota jest nieredukowalna do własności. Mówi się, że własności modyfikują podmiot, są sposobami, na jakie on bytuje. Nie mamy bezpośredniego wglądu w naturę formalnego związku modyfikacji. Dlatego też twierdzą, że potrzebujemy pewnych modeli, które umożliwiają nam uchwycenie natury tego związku. Uważam, że dwa takie modele są najbardziej doniosłe: model tworzywowy i model nomologiczny. W pierwszym z nich podmiot jest rozważany przez analogię do bryły plastycznego materiału, a własności są formami czy też „kształtami” podmiotu. Zgodnie z drugim modelem, podmiot jest podobny do funkcyjnego prawa, a własności są analogonem parametrów, jakie to prawo wiąże. Staram się pokazać, że w metafizyce Leibniza możemy znaleźć podstawową ideę modelu nomologicznego. Leibniz uważał, że istota substancji (monady) jest „prawem serii” – zasadą, która koordynuje przypadłości (percepcje). J.A. Cover i J. O’Leary-Hawthorne interpretują prawo serii w kategoriach funkcji matematycznej. Prawo jest funkcyjną zależnością pomiędzy możliwymi przypadłościami. Te ostatnie są jak argumenty i wartości funkcji. Argumentuję, że taka interpretacja pomaga nam pojąć, co to znaczy, że własności inherują w podmiocie. Jeśli podmiot jest analogonem funkcyjnego prawa, to własności „nasycają” tę funkcyjną zależność, są przez nią związane.